

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II.

ŁÓDŹ, CZWARTEK 24 LIPCA 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

№ 168

Kto zmarnował teatr łódzki?

—o:—

Przed kilku laty—w okresie wzmożonej inflacji—gdy średnio zamożni ludzie poczuli się naraz milionerami, a haszysz spadającej marki uderzył do głów bogatych i zesał im sen Rockfellerów i Vanderbildów, poczęło się w Łodzi tu i owdzie przebąkiwać o nadaniu miastu jakiegoś przyzwoitego, europejskiego charakteru. Zawiązał się komitet budowy uniwersytetu lub politechniki w Łodzi, komitet budowy teatru, wreszcie poczęto poważnie mówić o założeniu jakiegoś znośnego muzeum, względnie o rozszerzeniu istniejącego dziś szczytka muzealnego przy ul. Piotrkowskiej. Wybrano prezesów, członków zarządu i skarbników, p. Oskar Kon ofiarował nawet olbrzymią wówczas sumę 50 milionów marek na wyższą uczelnię, ale płatną dopiero wówczas gdy rozpoczną się roboty budowlane, lecz wszystko to spaliło się na panewce. P. Kon nawet przy obecnej sytuacji może wpłacić 26 złotych, ale już wielkiego z nich pożytku nie będzie!... Indolencja społeczeństwa i słomiany ogień t. zw. działaczy społecznych pogrzebały najpiękniejsze poczynania i wszelkie widoki na przyszłość pokryte są mgłą smutnej tajemnicy.

Jedną jedynie rzecz godną jest poważniejszej uwagi. Budowa teatru oparła się na najrealniejszych podstawach, bo na powszechnym podatku 10 procentowym od wszelkich biletów widowiskowych. Rzecz jasna, iż z biegiem lat z tak wielkich opłat potworzyły się znaczne sumy. Wiadomo, iż stopniały one przy spadku marki polskiej. Gdyby władze miejskie zakupywały w miarę wpływów z podatku tego materiały budowlane: cegłę, wapno, drzewo, żelazo itd., dziś byłibyśmy w posiadaniu poważnego kapitału na budowę. Przez brak zmysłu handlowego, koniecznego w gospodarce miejskiej, podobnie jak i w prywatnej, Łódź straciła teatr... Ludzie, którzy dopuścili się tak społecznie karygodnego czynu powinni być za to pociągnięci do odpowiedzialności moralnej przed społeczeństwem. Byłoby bardzo ciekawe, jak się na tę sprawę zapatrują obecne władze miejskie i wzywamy je do wyjaśnienia sprawy choćby przez oddział prasowy magistratu, który tak w pewnych razach lubuje się w dyskusjach z prasą codzienną. Dochodzą nas pozatym słuchy, iż wydział kultury kilkakrotnie zwracał uwagę magistratu na niesłuszność zwlekania z zakupem materiałów budowlanych dla teatru, ale usiłowania te nie znalazły posłuchu u czynników miarodajnych w sprawach finansów miejskich.

Czekamy na wyjaśnienia!

St. W.



W Nancy rada miejska ogłosiła wezwanie do służby domowej, aby składała u władz municypalnych dane, dotyczące czasu służby w celach statystycznych oraz socjalnych. Zostało tam wprowadzone lokalne ubezpieczenie emerytalne. Grupa powyższa przedstawia ludzi, którzy spędzili czas służby w jednym domu powyżej 50 lat!... Otrzymali oni specjalne dyplomy honorowe. Za cierpliwość znoszenia cudzych kaprysów w ciągu pół wieku należałyby się im conajmniej brylantowe medale...

„Get down to business”

Na konferencji londyńskiej rządzą amerykanie i nadają pracy tempo i celowość.—Niemcy gotują się do drogi, a włosi są dobrej myśli.

LONDYN, 23 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

W jednym tylko kierunku konferencja londyńska wywołała pewne dodatnie wrażenie: żaden z delegatów nie wygłasza mów obliczonych na efekt. Praca w komisjach w całej pełni. Amerykanie nie mają zbyt wiele czasu na gadanie „Get down to business” z tym zamiarem Amerykanie przybyli do Londynu. Oni też nadają kierunek i tempo konferencji londyńskiej. Gdy rozpoczęła się konferencja, optymiści twierdzili, że potrwa ona najwyżej 14 dni. Mniej naiwni jednak zaraz przewidywali, że konferencja potrwa dłużej, gdyż zbyt wielkie są różnice między państwami, by można je było usunąć w tak krótkim czasie. Ale i ci przeliczyli się w swoich przewidywaniach. Amerykanie nie wdają się w żadne targi polityczne i traktują wszystkie sprawy, jako „Intreres finansowy”.

Oprócz wielkiego sztabu współpracowników, który przybył z delegatem amerykańskim, znajduje się również w Londynie ambasador amerykański Hughton „Morning Post” donosi, iż rzeczoznawca niemiecki dr. Schacht, który znajduje się również w Londynie, w rozmowie z Robertem Kindersajem sformułował zapatrywania Niemiec. Poseł niemiecki w Londynie złożył również rządowi an-

gielskiemu swe propozycje w sprawie zjednoczenia organizmu gospodarczego Niemiec. Wyjazd Herriota do Paryża, mimo obecnych alarmów, nie nosi charakteru przerwania konferencji.

E. S.

BERLIN, 23 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rząd niemiecki oczekuje zaproszenia na konferencję londyńską, która ma nastąpić w najbliższych dniach.

Na Wilhelmstrasse czynione są gorączkowe przygotowania. Niemcy pokładają wielkie nadzieje w tym, że zostaną zaproszone nie tylko do podpisania protokołu konferencji, lecz również do dyskusji nad treścią tego protokołu. Kanclerz Rzeszy oraz minister spraw zagranicznych uda się do Londynu tylko wówczas, jeżeli Niemcy zaproszeni będą do dyskusji w przeprowadzeniu planu Davesa.

H. Z.

RZYM, 23 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Pesymizm, który panował we Włoszech odnośnie do wyników konferencji londyńskiej został przełamany.

„Nuovo Paese” pisze: Po osiągniętym porozumieniu między Anglią i Francją w pierwszej komisji, optymistycznej można spoglądać na toczące się obrady w Londynie i spodziewać się, że

wydadzą one pozytywne rezultaty.

Również „Stampa” i „Matino” są tego samego zdania.

Już dziś jest pewne, że konferencja ta będzie wielkim krokiem naprzód na drodze odbudowy Europy. Nie powinniśmy dociekać kto poczynił ustępstwa, lub kto zdołał przeprowadzić swą tezę, lecz należy dążyć wprost do celu.

„Messaggero” podnosi, iż dotychczasowe wyniki konferencji mogą być uważane za dodatnie, dlatego: że 1) traktat wersalski nie ulegnie zmianie i że 2) poszczególne państwa mają prawo interwencji w razie niewypełnienia przez Niemcy przyjętych zobowiązań; że 3) projekt Davesa może być zredukowany; że 4) komisja reparacyjna będzie ciałem wykonawczym co do przeprowadzenia uchwał londyńskich.

L. Z.

WSTRZYMANIE NAPLYWU ROBOTNIKÓW POLSKICH DO BELGII.

Bruksela, 23 lipca.

Wczoraj poseł Pierard zainterpelował ministra pracy w sprawie nadmiaru przybywających robotników zagranicznych do Belgii. Minister pracy odpowiedział, że rząd zawrze wkrótce układy z Włochami i Polską w sprawie wstrzymania wychodźstwa robotników z tych krajów do Belgii.

Warunki amerykańskie

w sprawie przyścia z pomocą zrujnowanej Europy.

A więc Ameryka powraca już do Europy. Jeśli obrady londyńskie skończą się realnie, to stanie się to pod wpływem Ameryki i tylko Ameryki.

W Londynie biorą udział w obradach ambasadorowie, pp.: Kellog i Houghton; bawią tam dwaj ministrowie Stanów, Hughes i Mellon; obecny już „nieurzędowy obserwator” przy komisji odszkodowań, gen. Logan; obok niego ruchliwy członek komisji Davesa, p. Owen D. Young; są wreszcie przedstawiciele wielkich finansów, między nimi przede wszystkim spółnik Morgana, znany jeszcze z obrad wersalskich p. Lamont.

Jak widzimy, komplet poważny, pierwszorzędnny. Świadczy on o szczerości zamiarów amerykańskich, jak słusznie zauważa w „Kurjerze Warszawskim” senator Koskowski.

Na czym polegają te zamiary?

Zagadki niema tu żadnej, ponieważ delegaci amerykańscy nie ukrywają się ze swymi myślami.

Ameryka pragnie powrotu Europy do normalnych stosunków gospodarczych, potrzebuje jej bowiem dla swej ekonomii. Naprzód dlatego, że jej wywóz spadł z 7 miliardów dolarów na 4 miliardy. Następnie dlatego, że jej główni dłużnicy europejscy: Francja, Włochy, Rosja, nie amortyzują swych długów i nawet nie płacą wcale procentów.

Trzeba tedy Europie pomóc.

Ponieważ Amerykę polityka europejska niewiele obchodzi, przeto w jej planie motywy ekonomiczne grają rolę główną i rozstrzygającą. Polegają zaś one na tem, że odroczenie gospodarcze Europy należy zacząć od Niemiec. Należy dźwignąć Niemcy, a „całość sama się złoży”.

P. Owen Young tak formułuje punkt widzenia amerykański. Chcecie od nas pieniędzy, według planu Davesa, tj. pieniędzy dla Niemiec? Jeśli tak, to musicie wykonać trzy warunki.

Pierwszy, to porozumienie z Niemcami, Nie pożyczają się pieniędzy, jeśli pożyczka ma być zabezpieczona jedynie siłą.

Drugi warunek, to aby wierzyciele mieli rękojmię, iż kraj, obciążony pożyczką, nie będzie narażony na nieprzewidziane lub nieusprawiedliwione interwencje. Wierzyciele żądają rękojmi spokoju.

Trzeci warunek, to że sumy, przeznaczone na amortyzację lub oprocentowanie pożyczki, pod żadnym warunkiem nie będą zasekwestrowane przez obce mocarstwo.

Potężne konsekwencje polityczne wywołują z tych warunków czysto ekonomicznych. Polityką bowiem jest, że trzeba tak się z Niemcami porozumieć, aby one dobrowolnie i chętnie wzięły na siebie zobowiązania. Polityką jest, jeśli się mówi, że wykonanie planu Davesa nie zależy w niczem od traktatu wersalskiego i jego organów (np. komisji odszkodowań). Polityką jest, jeśli się mówi, że przesłanką otrzymania przez Niemcy pożyczki będzie „przywrócenie jedności gospodarczej Niemiec”, czyli wycofanie się francuzów i belgów z nad Ruhry.

Idzie więc koniec końców o likwidację sprawy Ruhry i o nadwzajemne traktatu wersalskiego.

Inaczej amerykańskie pieniądze nie dadzą. Inaczej średni i drobni kapitaliści amerykańscy nie będą wezwani do kupowania pożyczki, niedość — zdaniem rzeczoznawców amerykańskich — zabezpieczenie.

Łatwo teraz zrozumieć, w jak trudnym położeniu znalazła się teraz Francja. Stała ona wręcz w obliczu kwadratury koła. P. Peretti della Rocca, na

Historyczny spór o Sudan.

Anglja chce załatwić sprawę na własną rękę. — Kto przekopał kanał sueski, a kto zwalczał koncepcję kanału? — Rządy egipcjan w Sudanie.

Od kilku tygodni parlament W. Brytanii żywo jest zajęty sprawą Sudanu, o który upomina się rząd Egiptu. Sprawę tę, tak ważną dla przewagi Anglii w Egipcie, poruszył w izbie lordów lord Grey, zwracając uwagę na to, że panowanie W. Brytanii w dolinie Nilu jest wywołane na szwank, zaklinał przytem rząd, by ten nie rzekł się władzy nad Sudanem. Lord Parmoor, odpowiadając lordowi Grey'owi w imieniu rządu oświadczył, że

żadna zmiana nie będzie tolerowana w Sudanie.

W kilka dni później w podobny sposób odezwał się w izbie gmin Ramsay Mac Donald, dodając, „iż nie będzie uczyniona żadna próba wciągnięcia do dyskusji w tej sprawie jakiegokolwiek władzy zewnętrznej, czy to będzie Liga narodów czy jaka inna”.

Z tych oświadczeń wynika, że parlament i rząd angielski

nie myślą nic ustąpić ze swego stanowiska w Sudanie.

Ponieważ rząd egipski także nie ma zamiaru rzekać się swoich słusznych żądań, sprawa nie będzie mogła być rozstrzygnięta na drodze bezpośrednich rokowań pomiędzy dwoma krajami.

Wobec tego, mając również na względzie to, że ludność Sudanu dąży stanowczo do połączenia kraju z Egiptem, Anglja będzie zmuszona albo skierować sprawę do Ligi narodów, albo siłą bronić swego stanowiska w Sudanie.

Ta ostatnia droga jest o wiele niebezpieczniejsza, gdyż

użycie siły wymagałoby znacznych wydatków i dużej armii.

Sudan bowiem egipski przedstawia terytorjum dziesięć razy większe od Anglii.

Z powodu dyskusji w izbach angielskich nad sprawą Sudanu niektóre pis-

ma francuskie rzucają ciekawe światło na rolę Anglii w Egipcie — Sudanie oraz na jej udział w organizacji tych krajów.

Lord Grey twierdził między innymi w izbie lordów, że to nie egipcjanie przekopali kanał Sueski, ale kapitały angielskie i francuskie. Rzecz przedstawia się nieco inaczej.

Kapitał kompanii kanału stanowi 400 tysięcy akcji z których 220 tysięcy było w rękach francuskich, 177,642 posiadał wicekról Egiptu, Said, reszta była rozrebrana przez rozmaitych cudzoziemców, wśród których nie było wcale Anglików. Lord Palmerston bowiem zwalczał podówczas samą zasadę kanału.

Przekopanie kanału dokonane zostało rękami fellahów egipskich, robotami zaś kierowali wyłącznie inżynierowie francuscy (wśród nich jeden Austriak inżynier Nigrelli). Wynika z tego wszystkiego, że udział Anglików w stworzeniu kanału równał się zeru.

Dopiero gdy się okazało, że kanał jest przedsięwzięciem nadzwyczaj zyskownym, wówczas rząd angielski wykupił od Kedywa Izmaela wszystkie akcje (z górą 177 tysięcy) które należały do jego poprzednika, płacąc za nie 100 milionów franków. (Dzisiaj są one warte 2 i pół miljarde).

Sudan podług lorda Grey'a jest także dziełem Anglii. Otóż nie należy zapominać, że stolica Sudanu, Karthum, założona była przez Mechemeta Ali'ego; że od 1848 do 1883 roku Sudan był doskonale rządzony przez władców egipskich. Następnie, że wskutek zbombardowania Aleksandrii przez flotę angielską i okupowanie Egiptu, wybuchło w Sudanie powstanie narodowe pod wodzą Mahdi'ego, że armja, która zdobyła na nowo Sudan, składała się z 25 tysięcy wojsk egipskich i 2 tysięcy angielskich.

Dzisiaj zdobywanie Sudanu wymagało by większego wysiłku ze strony Anglii.

Konfiskaty prasowe we Włoszech

Rzym, 23 lipca.

Prasa opozycyjna, pomimo ostrej cenzury w dalszym ciągu atakuje rząd za jego zarządzenia w sprawie zatajenia mordu dokonanego na deputowanym Matteotim. „Popolo” organ Don Sturzo ogłosił dziś nadzwyczaj ostry artykuł, skierowany przeciw szefowi delegacji włoskiej na konferencję londyńską Stefaniemu. — Artykuł powyższy został jednak na mocy nowej ustawy prasowej skonfiskowany.

Konfiskata ta wywołała ogromne wzburzenie wśród kół lewicowych.

Posłowie opozycji zamierzają wnieść w tej sprawie interpelację.

czelny w tej mierze obok p. Seydoux negocjator francuski, nie jest godzien zaufania. Tembardziej ten, który ponieśli za wszystko odpowiedzialność formalną — p. Herriot.

Dla Francji bowiem pozostaje wciąż główne a w pomysłach amerykańskich nierozstrzygnięte pytanie: Co się stanie jeśli Niemcy nie zechcą płacić odszkodowań? Jakie nastąpią wówczas sankcje? Jak się uchronić przed przewagą angielsko-amerykańską w decyzjach co do Niemiec, uchylających się od zobowiązań? Jak pogodzić interes Francji, która za wszelką cenę potrzebuje spłat niemieckich, z interesem Anglii, gdzie się już wielu, wielu ludzi pożegnało z nadzieją zdobycia jakiegoś grosika od Rzeszy? Przedstawiliśmy powyżej problemat

Rząd, bojąc się wystąpienia ze strony wzburzonej ludności, skonfiskował wczoraj również ultra-faszystowski organ „L'Imperio”, który żądał ostrych represji ze strony rządu na przywódców lewicy, nie wyłączając kary śmierci.

CZYTAJCIE

„REPUBLIKĘ”.

w bardzo grubych tylko rysach. Szczegóły, modyfikacji, kompromisy, paljatywy, wybiegi — o wszystkim tem poinformują dokładne, lub może cokolwiek chaotyczne wiadomości z konferencji londyńskiej.

Pragnęliśmy jedynie uwydatnić, jak głęboko polityczne są tamtejsze obrady ekonomiczne i jak gruntownie politycznym stał się udział Ameryki w pracy

Konsolidacja ruchu ludowego

nie powinna być narażona na szwank wobec nieudanego ostatniego przesilenia

Zdarza się u nas aż nazbyt często, gdy wóz sprawy publicznej toczy się, czasem skrzypiąc, miejscami utykając, ale przecie posuwając się naprzód, wielka ilość rąk — z rozmaitych względów i z różnymi planami rzuca się mu na pomoc, zaczyna go ciągnąć i popychać w rozmaitych kierunkach. Wtedy — tak się zazwyczaj zdarza — wóz się wywraca, czasem rozsypuje się w kawałki, a z jadących i z ciągnących jeden i drugi wpada do błota. Tego rodzaju nadmiar nieskoordynowanej, nieobmyślanej inicjatywy zdarza się zazwyczaj w okresie letnich upałów, gdy w kularach sejmowych jest duszno i gorąco, gdy mózgi początną parować, a nerwy grać.

Sprawa konsolidacji stosunków w państwie i dzieło konsolidacji ruchu ludowego i obozu demokracji polskiej weszło w fazę wprowadzenia nie pełnej jeszcze ale częściowej już realizacji. Sanacja finansów, prawne regulowanie stosunków na kresach — oto dalsze etapy twórczej państwowej działalności.

Z drugiej strony realizować się zaczęła konsolidacja obozu demokratycznego i ruchu ludowego około ideowych, mocnych ośrodków. Demokracja polska — nareszcie — w pewnym stopniu przy najmniej nauczyła się być solidarna. Ruch ludowy po rozmaitych bolesnych politycznych i moralnych przejściach znalazł mocny, ideowy, wzrastający w siłę i znaczenie ośrodek krystalizacyjny w Z. P. S. L., mogącym dziś, w obecnym sejmie, decydująco wpływać na rząd, w następnym zaś o rozstrzygający udział w rządzie kompetować. Najlepsze jednostki z pośród innych, zbankrutowanych, czy też z istoty swej już nietrwałych skupień ludowych, zaczęły się zbliżać do tego stronnictwa, które krocząc dalej prostą linią, budowałoby świetną przyszłość państwu i sobie.

Niestety, stało się inaczej.

Z pewnych niezręczności i pośpiechu podczas ostatnich przygotowań przesileniowych skorzystały skrachowane, poza rządem i Z. P. S. L. stojące organizacje i osoby, by znów wysunąć się na czoło, spróbować obalić rząd, rozbić Z. P. S. L. zniweczyć dzieło sanacji państwowej i partyjnej i obłowić się na gruzach.

To, co na szwank narażała pewna niezręczność i brak zorganizowanego życia wewnętrznego w partiach — a co wyeksploatować chce polityczne korsarstwo, to uratować winna zdrowa myśl obywatelska, której uosobieniem winna być niezależna, uczciwa, pragnąca tworzyć publicystyka.

REWIZJA PROCESU WYDAWCY „BOMIET ROUGE”.

Spacjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 23 lipca.

Rząd Herriota wprowadza w życie swoje obietnice co do oczyszczenia życia politycznego i zrewidowania wszystkich procesów politycznych.

Wczoraj rozpoczęła się rewizja procesy wydawcy „Bonnet Rouge”, który za rządów Poincarego za swoje stanowisko antymilitarne skazany został na ciężkie więzienie. I. A.

Czajkowski: Symfonia IV

Dziś, czwartek 24-VII o g. 8 w.

Wielki Koncert Symfoniczny pod dyr. Teodora Rydera (orkiestra w zwięzł. komplecie).

„Helenów”

W programie: Czajkowski: Symfonia IV. Wagner: Wstęp od op. Lohengrin. Wstęp do dramatu Tristan i Izolda oraz Śmierć Izoldy. Goldmark: Muzyka baletowa z op. „Królowa Saba”. Naprawnik: Melancholja. Od godz. 7-8 Koncert popularny pod dyr. M. Chwata.

U doktora.



— Panie doktorze, mam wrzód...
— Gdzie?
— Przy sobie...

Ceny podręczników szkolnych winny ulec znacznej redukcji.

W przeciwnym bowiem razie nauka w szkołach natrafi na nieopisane trudności.

Za kilka tygodni rozpoczyna się rok szkolny, czas, kiedy stutysięczne armie przystąpią nanowo do przerwanej na okres letni boju — boju o wiedzę.

Z ufnością i radością zapelnia te rze sze młodego społeczeństwa mury szkolne, nieświadomi tego niepokoju, z jakim oczekują nadchodzący rok szkolny ich rodzice.

A niepokój ten i obawa mają podłoże zupełnie zrozumiałe.

Obecny katastrofalny kryzys gospodarczy dotknął najszerze warstwy społeczeństwa. W wielu domach, gdzie do niedawna prowadzono dość wystawne życie, musiano wydatki ograniczyć do minimum.

Wiadomo: że rok szkolny przynosi z sobą wzmoczenie się owych wydatków i to w takim wydatnym stopniu, że mogą one nadszarpać budżet niejednego gospodarstwa domowego.

Wpisy szkolne, utensylja niezbędne do nauki — oto główne pozycje, które muszą zaciążyć na budżecie rodziców, mających dzieci w szkołach.

Wpis można uiszczać w ratach — oto jedyne udogodnienie w tym wydatku.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z zaopatrywaniem dzieci w książki, niezbędne do nauki.

Książki muszą rodzice kupić odrazu i to pierwszego dnia roku szkolnego. Jeżeli się zważy, że książki obecnie są nadzwyczaj drogie i cena ich stoi w rażącym stosunku do cen przedwojennych — łatwo zrozumieć, jakie niebezpieczeństwo dla dziatwy szkolnej w związku z tem się wylania. Tembardziej, że niektórzy księgarze, a poczęści antykwaryjsze nie licząc się z żadną etyką kupiecką, podnoszą ceny książek w początkach roku szkolnego do jeszcze większych sum.

Wprawdzie związek księgarzy i wydawców polskich w porozumieniu się z przedstawicielami ministerstwa przemysłu i handlu postanowił znieść dodatek sortymentowy od książek polskich z dniem 22 lipca i w ten sposób książki te stanąły o 10 procent, ale niżka ta w czasach dzisiejszych jest tak nieznaczna, że nie można jej prawie brać w rachubę.

Sądzić jednak należy, że nasi księgarze w zrozumieniu obecnej sytuacji, a także swojego interesu, przystąpią do znaczniejszej redukcji cen na swoje towary, co się odbije zarówno na ogólnym popycie, jakoteż na normalnym prowadzeniu nauki przez młodzież szkolną.

A. Żur.

Sezonowy pasek kwitnie.

Sprzedawcy owoców robią świetne interesy

Tegoroczny urodzaj na owoce bardzo dopisał, mimo to jednak ceny pobierane za nie są po przeliczeniu na złoto 4 i 5 krotnie wyższe od przedwojennych.

Nie jest to objaw normalny, tembardziej, że mimo bardzo ograniczonego zapotrzebowania, ceny owoców nie ulegają redukcji.

To zmniejszenie się zapotrzebowania na owoce wpływa na to, że niektórzy ogrodnicy noszą się z zamiarem ograniczenia produkcji, a sklepy owocowe ze swojej strony zdradzają również tendencję do zmniejszenia ilości magazynowanego towaru.

Z żadnej strony jednak nie zdradza nikt skłonności do obniżenia cen i umożliwienia w ten sposób zakupu owoców

szerszym warstwowi ludności.

Należy wobec tego przypomnieć, iż istnieje rozporządzenie o przewalutowaniu cen, ceny zaś owoców znajdują się w jaskrawej sprzeczności z powyższym rozporządzeniem.

Czy referat walki z lichwą nie znajduje tu pola do ingerencji?

Należy także zwrócić uwagę, iż uliczna sprzedaż owoców odbywa się w warunkach zgola nieodpowiednich.

Mimo, że uliczni sprzedawcy owoców ponoszą minimalne koszty handlowe, pobierają jednak ceny nie niższe, niż w sklepach, a zważywszy fakt, że posiadają towar gorszy, należy dojść do przekonania, iż ciągną stąd zyski wprost rażące.

—lg—

Cyganki doskonale umieją wywróżyć kradzież

i same zrealizują wróżbę.

W miesiącach letnich Polskę nawiedzają bandy cyganów — niespokojny ten żywioł oznacza się wielką skłonnością do kradzieży, uważając za normalne załecie.

Do cyganów przyłączają się zwykle całe gromady wszelkiego rodzaju indywiduów, które kradnąc wraz z nimi, przyswajają sobie ich sztuki.

Przed kradzieżą cyganie przeprowa-

dzają w danym domu wywiad i zaznajamiają się doskonale z terenem działania — oprócz przedmiotów cyganie kradną od czasu do czasu i dzieci, ale niebezpieczeństwo to grozi tylko dzieciom rudym, które cyganie uważają za talizman.

Wobec pojawienia się w okolicach Łodzi band cygańskich władze bezpieczeństwa winny zwrócić baczną uwagę na tych niepożądanych gości. —waki—

Co mówią ci, którzy odchodzą...

„Publiczność łódzka, jest kochanką, arcy-miłą, kapryśnie przewrażliwioną, ale słodką..“

Dwa wywiady „Expressu“ z pierwszymi obywatelami kulis teatralnych.

Po ogłoszonej w „Expresie“ rozmowie z dwoma paniami, które zostają — rozmowa z dwoma wybitnymi artystami, którzy Łódź opuszczają.

Obaj wybitni i zdolni, kreujący w ubiegłym sezonie cały szereg poważnych ról w komedji, sztuce i dramacie.

P. WŁADYSŁAW KRASNOWIECKI.

Wracam do Trzcńskiego do Krakowa Przyczyn kilka.

W pierwszym rzędzie fakt, że posła dam tam dom, rodzinę, matkę, otoczenie.

Następnie repertuar klasyczny, którego w Łodzi mieć nie mogę.

Pragnąłbym jednak z miłą memu sercu Łodzią się uczciwie pożegnać, bo wynoszę stąd jaknajmiłsze wspomnienia.

Nie gram już w tym teatrze, więc niech ta krótka z panem rozmowa będzie pożegnaniem tego miasta i jego mieszkańców. Powiedziano mi kiedyś, że publiczność łódzka jest, jak kochanka.

Muszę dorzucić, że kochanka arcy-miła, kapryśnie, przewrażliwiona, ale i słodka. Przytem żyjąca nerwem wielkiego miasta, jego rytmem i dynamiką.

W porównaniu z nią publiczność krakowska jest leniwą matroną.

Publiczność łódzka okazała mi dużo sympatji i uznania.

Ta kochanka, uosobiona przez śliczne buzie Łodzianek, długo tkwić będzie w mych wspomnieniach.

P. JAN BONECKI.

Cały szereg warunków spowodował wyjazd mój z Łodzi i zaangażowanie się do teatru robotniczego w Warszawie organizowanego przez Leona Szyldenfeld-Szyllera.

W pierwszym rzędzie — brak rozmachu, pewna ciasnota w teatrze łódzkim.

Zbytńa intensywność pracy aktorskiej i reżyserskiej spowodowała przemęczenie. Bardzo jednak żałuję, że Łódź opuszczam, bo tu można w dziedzinie teatru zrobić wiele.

Dziś gram poraz ostatni w Łodzi i poraz ostatni reżyseruję.

Żał mi bardzo Łodzianek: nie chciałbym ich opuszczać, bo są to najrozkoszniejsze kobiety, ale trudno... „Mus mnie wołać“. W każdym razie proszę urocze Łodzianki, no i Łodzian oczywiście, o częste odwiedzanie Warszawy.

mk.

Samobójstwo na próbę

W powletrzu opuściła go odwaga. — Flowerem usiłował pozbawić się życia. — Samobójstwo homeopatyczną dawką rozcielenzonej i ocukrzanej jodyny.

Manja samobójstw wśród młodocianych przyjmuje rozmiary jakiejś epidemji, bez groźnych na szczęście, w wielu wypadkach skutków.

W dniu wczorajszym popełniono aż trzy samobójstwa, które miały charakter

Współpracownik firmy Kupfer, Piotrkowska 60, 19-letni Leon Z., postanowił popełnić samobójstwo...

W tym celu wszedł on na balkon drugiego piętra, przekroczył sztachety i zawisł w powietrzu, trzymając się kurczowo krawędzi balkonu.

Na podwórzu powstała panika — ze wszystkich mieszkań poczęto wyrzucać, pierzyny, poduszki i piernaty i układać je w ogromny stos pod balkonem.

W międzyczasie na balkon udał się dozorca i zarzucając na głowę niedoszłego samobójcy pętlę, sporządzoną ze sznura przeznaczonego do wieszania bielizny...

wciągnął go z powrotem na balkon. Gdy ochłonięto z przerażenia, samobójcy zaaplikowano ojcowskie środki.

18-letni Szymon K., współpracownik jednego z większych składów wełny otrzymał wraz z resztą personelu wymówienie posady.

K., syn bogatych rodziców gryzł się tem bardzo, gdyż lubił żyć szeroko. Postanowił więc popełnić samobójstwo.

Onegdaj oznajmił swojemu koledze biurowemu, iż niechybnie targnie się na swe życie.

I rzeczywiście w dniu wczorajszym usiłował pozbawić się życia wystrzałem... zfloweru w ramię.

Kula przebiła skórę, nie naruszając mięśnia.

Niedoszłemu samobójcy cofnięto wymówienie.

Dzień samobójstw na próbę zakończył wczoraj o północy 20-letni Sz., pracownik firmy „Rekord“ (Piotrkowska 37), który po sutej kolacji usiłował popełnić samobójstwo

rozcielenzoną i ocukrzoną jodyną.

Sz. był długoletnim pracownikiem firmy „Rekord“ i znany był jako uczciwy i sumienny współpracownik.

Przed dwoma miesiącami Sz. poręczył za kuzyna swego, który zakupił w firmie tej transport manufaktury

na ogólną sumę 700 dolarów.

Gdy weksle oddano do inkasa i poczęły przychodzić protesty, Sz. bojąc się ciężającej na nim odpowiedzialności

popełnił samobójstwo... na próbę.

Denat w dniu dzisiejszym wyzdrowiał już i tylko poparzone wargi świadczą o jego „rozpaczliwym“ czynie.

—paw—

Rejenci łódzcy dobrze zarabiają na protestach,

w każdym bądź razie lepiej, od ich warszawskich kolegów.

W dniu wczorajszym w redakcji naszej przedstawiono 2 egzemplarze protestów, z których jeden został sporządzony w Warszawie, drugi zaś w Łodzi, rzucających nader charakterystyczne światło na wysokość zarobków rejentów łódzkich.

Mianowicie od protestu

sporządzonego w Warszawie, weksła na sumę 74 zł. pobrana opłata na rzecz rejenta 1 zł. 37 gr., gdy natomiast od protestu weksła na sumę zł. 50, sporządzo-

nego w Łodzi, pobrano opłatę na rzecz rejenta w wysokości 3 zł. 15 gr., a więc opłaty łódzkie są prawie cztery razy wyższe od opłat, pobranych przez rejentów warszawskich, i oczywiście w tym też stosunku są wyższe zyski rejentów łódzkich.

Sprawą tą winny się zainteresować ministerstwo sprawiedliwości oraz związek przemysłowy i kupiecki, na których barki nadmierne te opłaty zwałają się znacznym ciężarem szczególnie w obecnym okresie.

—Juf—

Trujące gazy „złego miasta”.

Cuchnące wyziewy ulic Łodzi to nas wróg najśmiertelniejszy.

Nigdy może cuchnące powietrze i brud naszego miasta nie czyni tak przygnębiającego wrażenia, jak w momencie, gdy się powraca z wilgatury, z nad morza, z miejscowości górskich, lub poprostu ze wsi, która również nie może poszczycić się komfortem i zbytnią czystością.

Zabójczy fetor, wiejący z każdego zafonu muru, z każdego rynsztoka i kanału, obrzydły kurz i tłusta sadza osiadająca na odzieniu, ezeplająca się włosów i wciskająca się do nosa i uszu, do tego stopnia obrzydza człowiekowi życie i czy ni go tak nieszczęśliwym, że każdy zaprzysięga sobie, iż natychmiast opuści to złe miasto, i nigdy doń nie powróci... Chyba na jesieni, gdy poczuje się pierwsze podmuchy zimy i gdy skończy się ta przeklęta stagnacja.

Jednostka ludzka zbyt mocno jest związana z miejscem swego zamieszkania, zbyt jest zależna od środowiska, gdzie zarabia na życie, aby mogła pewnego pięknego ranka zapakować manatki, wsadzić rodzinę na wóz i rzuszyć w daleki

świat na poszukiwanie lepszych i zdrowszych okolic. Człowiek zbyt silnie jest przykuty do swego warsztatu pracy, do swego przedsiębiorstwa lub pracobiorcy, aby naraz pozwolił sobie na zerwanie z nim bez szkody dla swej przyszłości.

Musimy pozostać w tym „złym mieście, jak Łódź powszechnie nazywają, musimy nadal wdychać w siebie miazmaty i bakterje chorobotwórcze, musimy nadal dusić się w strasznej atmosferze cuchnących wyziewów, i nie widzimy kresu tych cierpień, nie mamy najmniejszego cienia nadziei na poprawę nawet w dalszej przyszłości. Pisze się i mówi ciągle u nas o walce z brudem, o budowie kanalizacji, wydawane są coraz to nowe rozporządzenia policyjno-sanitarne — ale wszystko to nie pomaga. Brud gnieździ się w naszym mieście, smród ziele z ulic i mieszkań, stęchły fetor rozsiadł się nawet na pryncypalnych ulicach!

I w dobie, gdy po całym państwie powstają komitety gazowe, przysposabiające cały naród do walki z gazami trują-

ymi, które może na nas zesłać w razie wojny nieprzyjaciel, nie znajdzie się nikt, ktoby akcję obrony przed gazami trującymi wszczął na gruncie łódzkim, nie na czas wojny, lecz w okresie pokoju, nie w chwilach wyjątkowych, lecz w życiu codziennym. Nie posiadamy jednostek, ani zespołów ludzi, którzyby podjęli walkę z brudem i trującymi gazami, jakie przez cały boży dzień zatrują nasz organizm, a nawet w nocy wdierają się przez okna do naszych sypialni.

Spójrzmy za zachodnią Europę, na miasta francuskie, angielskie i niemieckie, a nawet czeskie i węgierskie; są to wszystko raje schludności i czystości w porównaniu z naszymi miastami i miasteczkami, nie mówiąc już o Łodzi.

Spójrzmy na miasta portowe, gdzie zawsze trudniej jest utrzymać czystość, spójrzmy na Gdańsk, który uważany jest przez samych gdańszczan za miasto niezbyt czyste i wymagające wielkiej akcji, zmierzającej do poprawy jego stanu sanitarnego. Te antyczne mury historyczne-

go grodu, maleńkie podwórka, stylowe ale trudne do utrzymania w czystości ornamenty i zagłębienia w murach, są schludnymi salonami wobec naszych obszernych podwórz i prostolinijnych kamienic.

Przed Łodzią stoją wielkie zadania, z których na pierwszym miejscu wymienić należy przysłowiową już kanalizację. Ale skanalizowanie miasta i zaprowadzenie wodociągów nie wyczerpuje jeszcze planu sanacyjnego. Wiele zależy od czynników rządzących, ale wiele również od naszego społeczeństwa, które należy przyuczyć do przestrzegania i poszanowania czystości. Tutaj wielką rolę odegra racjonalnie prowadzone i na wysokim poziomie utrzymane szkolnictwo, w którym higiena indywidualna i publiczna powinna stanowić jeden z naczelnych punktów programu nauczania. Tylko na wysokim poziomie kulturalnym stojące społeczeństwo może stworzyć czyste i higieniczne środowisko miejskie.

St. Dz.



Historja o dziewczynce, która szukała gotówki.

W wypisach Henryka Gallego na klasę wstępną znalazłem następujące opowiadanie, jako przeróbkę znanej bajeczki p. t. „Historja o dziewczynce, co szukała wiosny”.

**

Maleńka Krysią zbudziła się bardzo wczesnie, ale nie chciało jej się wstawać z łóżka.

Za oknami świeciło słońce, drzewa radośnie potrząsały zielonymi konarami. Krysią patrzyła w sufit, liczyła kwadraciki i malowanki, gdy nagle w przyległym pokoju usłyszała rozmowę ojca z jakimś obcym panem.

— Szukałem w całym mieście, nigdzie nie mogłem dostać...

— Nic mnie to nie obchodzi... Jutro oddaje weseł do protestu...

— Kiedy powiadam panu, że w całym mieście niema gotówki... Ludzie chodzą bez głowy...

Krysią zastanowiła się. Jak wygląda gotówka?... Co to jest?...

Wyskoczyła z łóżka, szybko się ubrała i zeszła nad podwórze.

Nikogo nie było. Przy studni stał tylko pan dozorca, Mateusz, i dębał palcem prawej ręki w nosie.

— Mateuszu, czyście widzieli gotówkę?...

— O, proszę pani, od dwóch tygodni nie widziałem gotówki... Ktoby ją dziś widział?...

A jak ona wygląda?...

— Jak wygląda?... Niech się pani, ka przespaceruje po mieście to pani, ka zobaczy.

Wybiegła Krysią na miasto i szuka gotówki po ulicach, ale nie widzi nic, coby mogło nazwać się gotówką.

Tramwaje jadą jak zwykle, bruki poprawiają jak zwykle, ludzie chodzą jak zwykle...

Spotyka Krysią wujka swego Hieronima i pyta:

— Wujku, czyś ty widział gotówkę? Wujaszek uśmiechnął się przez zły, acałował ją w czołko, pokiwał głową i rzekł tylko:

— Dowidzenia... Pokłoń się rodzicom — i poszedł dalej.

A Krysią nie ustępowała. Weszła do sklepu z manufakturą, gdzie pracował syn sąsiada i spytała uprzejmie:

— Proszę pana co to jest gotówka? Właściciel westchnął żałośnie, jak



MIGAWKI SĄDOWE

Miłośnik dziesiątej muzy.

Kina są zamykane i amatorów dziesiątej muzy coraz więcej. Ludzie odmawiają sobie chleba a idą do kina. Niektórzy nawet dla kinematografu gotowi są poświęcić honor swój i kilka lat wolności.

Dnia 2 stycznia 1924 roku, Jasek Helner (Południowa 9) stojąc przed domem przy ulicy Południowej 4, spostrzegł, że jakiś chłopiec sięgnął ręką do lewej kieszeni jego palta i wyciągnął 5 milionów marek, poczem zaczął uciekać.

Helner puścił się za nim w pogoń i niebawem przytrzymał go, a następnie przy pomocy policjanta sprowadził do V komisariatu, gdzie okazało się, iż chłopiec ten nazywa się Dawid Radoszycki, ma lat 16 i mieszka przy ul. Północnej 16.

Badany w policji i przez sędziego pokoju przyznał się do opisanego czynu, wyjaśniając, iż kradzieży tej dokonał w celu zdobycia pieniędzy na wykupienie biletu do kina.

Z dalszego toku śledztwa okazało się że Radoszycki był już trzy razy karany za kradzież i przed upływem pięciu lat od odbycia ostatniej kary zabrał w celu przywłaszczenia 5 milionów mk.

Biedny Jasek! Cóż on winien, że bilety do kina są takie drogie, wskutek nadmiernego podatku magistrackiego!

A w „Optique-Parisienne” grali wówczas detektywny dramat w siedmiu wielkich częściach.

Nad program dawali jeszcze komiczną farsę w dwóch częściach.

Dlaczego Jasek nie miałby tego wszystkiego zobaczyć?

Czy fakt, że nie miał pieniędzy, miał go wyróżnić z pośród innych chłopców, którzy byli od niego szczęśliwsi, że mieli pieniądze?

Tak rozumuje Jasek Radoszycki. Takie jednak tłumaczenie wydaje się sędziemu niewłaściwe.

Dlaczego więc Jasek był już trzykrotnie karany?

Jasek jest młody. Ma dopiero 16 lat. Trzy razy popełnił już kradzież. Jest więc notorycznym złodziejaszkiem. — Trzeba go więc należycie ukarać, by pozbył się przykrej wady.

Sąd skazał go na dwa lata domu poprawy z zamianą dwuletniego pobytu w więzieniu w oddziale dla nieletnich.

Juris.

Kwiatki z bruku wielkomińskiego.

WYPADEK W HUCIE SZKLANNEJ.

W hucie szklanej przy ul. Słowiańskiej 28, 17 letni robotnik Tadeusz Rzepecki, nastąpił na szkło i otrzymał ranę ciętą lewej stopy.

Po dokonaniu opatrunku przez lekarza kasy chorych, pogotowie odwiozło rannego do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

TEPEM NARZĘDZIEM.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Ogrodowej 46 uderzona została tępem narzędziem 47 letnia robotnica, Helena Ciernicka i otrzymała ranę tłuczoną, oraz siniak w okolicy prawego guza czołowego.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy na stacji.

wdowa, której przypominano o śmierci męża, i odrzekł:

— Gotówka, widzisz, moje dziecko... Jak ci to powiedzieć... gotówka, widzisz, jest podobna do kartki z kalendarza z dnia 8-go marca 1347 roku... Kto dziś ma taką kartkę?...

Krysią zamyśliła się — ale nic z tego nie wyszło.

Poszła dalej. Przy roku zauważyła żebraka z wyciągniętą ręką:

Może on coś wie o gotówce? — po-

mysłała.

I spytała głośno:

— Co tu, dziadku, trzymacie w ręku?

— Wexle, proszę pani... Nikt dziś niema gotówki... — A czy widzieliście gotówkę?...

— Nie... bo jestem ślepy, ale cieszę się z tego, że inni jej też nie widzą, choć mają otwarte oczy...

Krysią zziębła, spocona wróciła przed wieczorem do domu.

Ojciec siedział przy stole i głowę o-

pierał na dłoniach. Matka stała zapłakana przy oknie.

Krysią wbiegła do pokoju zdyszana i krzyknęła w progu:

— Tatusiu, czy tatuś widział gotówkę?...

Ojciec podniósł głowę, zacisnął pięści, poruszył się na krześle, zgrzytnął zębami, zmarszczył brwi, huknął pięścią w stół i ryknął nieludzkim głosem:

— Jak można! Jak można tak torturować ludzi?...

Bolski.

NAGŁY ZGON.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Przędzalnianej 17 zmarł 18 letni syn robotnika, Bronisław Kołodziejczak.

Do K. zawezwano pogotowie, która go już zastała w agonji. Zmarły był chory na gruźlicę.

Trupa zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

CHOMONTEM.

16 letni chłopiec do posyłek, Stefan Żuczak, uderzony został chomontem na ul. Piotrkowskiej 43 i otrzymał ranę dar-tą głowy.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy w bramie przy ulicy Dzielnej 2.

POKĄSANIE.

12 letni sierota Tadeusz Motkowski w bramie domu przy ulicy Lipowej 14 pokąsany został przez psa i otrzymał dwie rany.

Lekarz pogotowia udzielił chłopcu pomocy na stacji.

Ze sportu.

—:—

Dzisiaj grają Wacker i ŁTSG.

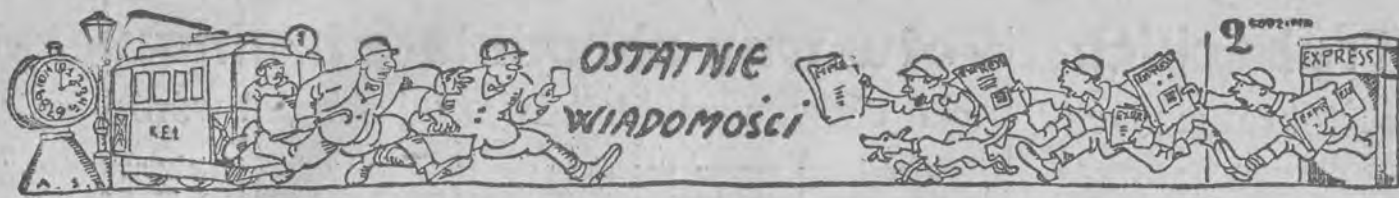
Zapowiedziane na dzień wczorajszymi zawody drużyny wiedeńskiej Wacker z ŁTSG, odłożone zostały ze względów technicznych na dzień dzisiejszy.

Drużyna wiedeńska odegrała w ubiegłych walkach o mistrzostwo Wiednia dominującą rolę, zwyciężając Vienne i Hakoah w stosunku 3:1. Z Rapidem zaś wyszedł Wacker na remis.

Ze względu na świetne wyniki, uzyskane ostatnio przez ŁTSG, zawody zapowiadają się bardzo ciekawie.

ZANDARMERJA — REPR. ŁĘCZYCY

Łódzka drużyna Zandermerji, która o statniemi czasy wykazała znaczne postępy i odgrywa obecnie dominującą rolę w mistrzostwie klasy C, organizuje w nadchodzącą niedzielę zawody w piłkę nożną z reprezentacją m. Łęczycy.



Firmie Popowski, Wróblewski i S-ka,

spółce z nieograniczoną odpowiedzialnością,

Policja kryminalna ogłosiła upadłość i osadziła współników w areszcie śledczym.

Od kilku miesięcy na obszarze Rzeszy z wyjątkiem górnictwa i przemysłu maszynowego, w których zakupywali we wszystkich sklepach i fabrykach czekolady ogromne partycje towaru częściowo za gotówkę, częściowo zaś na weksle, których oczywista, nie płacono.

Szajkę tę zorganizował niejaki Szlana Popowski (Wolborska 30), brat słynnego aferzysty, kilkakrotnie już notowany w urzędzie śledczym, jako notoryczny łodziej, a Łodzi znany już z czasów okupacji niemieckiej.

„Firmę” tej szajki reprezentował niejaki Chaím Wróblewski,

syn fabrykanta cukierków, managier w sferach kupieckich.

Trzecim filarem szajki był S. Leszczyński, Podrzeczna 27,

który odgrywał rolę pośrednika.

Szajka operowała przeważnie poza Łodzią,

zakupując towary w Warszawie, w Poznaniu, na Pomorzu i w Małopolsce

O szajce tej zawiadomił urząd śledczy właściciel składu cukierków L. Glik (Piotrkowska 98) u którego oszuści zakupili transport czekolady

na sumę 1600 zł,

wplacając drobną część tej sumy gotówką, resztę zaś weksłami, żyrowanemi przez 19-o letniego Wróblewskiego.

Po otrzymaniu powyższego doniesienia, urząd śledczy rozpoczął dochodzenie, które wykazało, iż oszuści pod fir-

ma ojca Wróblewskiego popełniali w Warszawie cały szereg oszustw na szkodę następujących firm

Fabr. cukierków — Stüchgold	430 zł.
Fabr. cukierków — Kowalski	400 zł.
Fabr. czekolady — Piast	1600 zł.
Fabr. czekolady — Apollo	1000 zł.
Fabr. czekolady — Gutholg	2000 zł.
Fabr. czekolady — Cwiera	2000 zł.
Fabr. czekolady — Grosbard	3000 zł.

oraz w całym szeregu firm poznańskich, pomorskich i małopolskich na ogólną sumę

dziesiątków tysięcy złotych.

Oszuści operowali nader zręcznie, a machinacje ułatwiało im niezmiernie nazwisko

Wróblewskiego, które znane było wśród kupców i przemysłowców cukierniczych

Urząd śledczy roztoczył ścisłą kontrolę nad rodzinami złoczyńców, jednakże

„poculi oni pismo nosem”

i nie odwiedzali rodzinnego miasta.

W dniu wczorajszym jednak, pomimo zachowania przez oszustów całego szeregu środków ostrożności, udało się Łódzkiej policji kryminalnej przyłapać ich w chwili, gdy wyjeżdżali do Piotrkowa

by stamtąd udać się zagranicę.

Dalsze śledztwo niewątpliwie ustali ogólną sumę nadużyć, która według przypuszczalnych obliczeń

sięga do 30 tys. złotych. —at—

Urodzaj tegoroczny zapowiada się dobrze.

Ciekawe, jak sobie „wykalkulują” ceny poczciwi rolnicy.

Zniwa w okolicy Łodzi już się rozpoczęły. Na polach rzadko można już widzieć niezżęte łany żyta.

Tu i owdzie leży jeszcze zboże na pokosach, przeważnie jednak ustawione w tak zw. mendlach daje żywy obraz tegorocznego urodzaju, który dopisał dość

dobrze.

Jak nas informują rolnicy, żyto obrodziło niezle, znakomicie również zapowiadają się ziemniaki.

Są jednak w kraju, a szczególnie na kresach, całe połacie, które bardzo ucierpiały od dużych gradów. —gl—

Sezon kradzieży balkonowych w pełni.

„Szybkobiegacz” nie zdołał ująć pogoni policji.

Dzisiejsze nocy do mieszkania inżyniera Leona Pałaszewskiego właściciela fabryki kamieni myśkich, Lipowa 33 wtargnęli przez balkon złodzieje i rozporozdzielili „gospodarkę”

W pewnym momencie

złoczyńców spłoszono, zostawili więc łupy i zbiegli tą samą drogą.

Zaalarmowano policję, której udało się

jednego ze złoczyńców ująć.

Okazał się nim Leon Krawczyk, znany „cichobiegacz”, kilkakrotnie notowany w wielkiej księdze przestępców.

Krawczyka osadzono w areszcie urzędu śledczego, który prowadzi energiczne śledztwo.

—wak—

Zajście na meczu Hakoah—Polonia w Warszawie.

(Od specjalnego wysłannika).

Wczorajszy mecz Hakoah z Polonią ściągnął na boisko niewidziane dotąd w stolicy tłumy publiczności.

Już na 2 godziny przed zawodami ciągnął się przez ulice Warszawy długi sznur karet, samochodów, zdążających do parku Sobieskiego (Agrykola).

Przy kasach ogromny ścisk. Wiele osób odchodzi od okienek, gdyż bilety zostały szybko wysprzedane.

Z dziesięciominutowym opóźnieniem wpada pierwsza na boisko drużyna Hakoah, witana przez tłumy frenetycznymi oklaskami. Tuż za Hakoahem zjawia się Polonia w swej najlepszej obsadzie.

W ostatniej chwili rzeka się p. Jerzy Grabowski, znany sportowiec warszawski, sędziowania i miejsce jego zajmuje p. Bednarski.

Punktualnie o godz. 6.15 na gwizdek p. Bednarskiego rozpoczyna Hakoah zawody, przeprowadzając już w pierwszych minutach groźne ataki.

Sędzia od czusu do czasu przerywa ataki gości, odgwiszczając spalone, bądź też faule.

Wreszcie w 17 minucie udaje się Szwarzowi zdobyć dla swych barw jedyną bramkę. Sukces Hakoahu przyjmuje jedna część publiczności długoniemiłkami oklaskami, druga zaś wyciem i gwizdaniem.

Atmosfera staje się duszna. Jakiś niewidziany dotąd lek ogarnia widzów. Obie drużyny grają brutalnie.

W 35 minucie napięcie wzrasta do zenitu. Jeden z graczy Polonii skarży się sędziemu, że Häslar go obraził.

Sędzia zmusza Häslera do opuszczenia boiska. Kapitan Hakoahu interwenkuje. Sędzia jest bezwzględny.

Na boisko wkraczają gracze Amatorów i perswadują sędziemu, że niesłusznie postępuje.

Wreszcie po 13 minutowej pertraktacji drużyny kotynuują grę, przyczem Hakoah gra w 10-e.

Podczas przerwy domagano się wszech stronnie zmiany sędziego, lecz Bednarski oświadczył, iż stanowczo ze swego stanowiska nie zrezygnuje.

Po pauzie gra bardzo energiczna. Hakoah staje się panem sytuacji i często zagraża „świętyni” Polonii.

W międzyczasie spadła okropna ulewa oraz ciemnota zaległa boisko.

Sędzia przerywa zawody przy stanie 1:0 dla Hakoahu.

W Hakoahu wystąpił słynny środkowy pomocnik Guttman.

Zawody pozostawiły po sobie jaknajgorsze wrażenie.

Do późnej nocy mówiono w stolicy jedynie o meczu.

Wydawanie wiz amerykańskich zostało wznowione.

Setki emigrantów czekają swojej kolei.

Czasopismo „Wychodźca” podaje w ostatnim numerze, że konsul amerykański rozesłał do linii okrętowych zawiadomienie, dotyczące wydawania wiz imigracyjnych.

Pierwsze karty wstępu dla wychodźców konsul amerykański rozpoczął już wydawać dn. 21 lipca, to też setki emigrantów czeka swej kolei.



Warszawa, d. 24 lipca

W Warszawie dolary w obrotach prywatnych 5,20,75, Londyn 22,81, Gotówka 22,86. Paryż 26,75.

Tendencja dla walut słabsza.

Akcje.

Akcje w obrotach prywatnych notowano:

Bank Prze. we Lwowie	0,64
Bank Sp. Zarob.	5,25
Bank Zachodni	2,40
Bank Handlowy	7,15
Bank Dyskontowy	6,75
Cegielski	0,79
Zieleniewski	10,25
Rudzki	1,70
Staracowice	2,95—3,10—3,08
Węgiel	5,30
Ostrowiec	8,05
Parowozy	0,49
Pociski	1,50
Zawiercie	36
Haberbusch	5,35
Chodorów	6
Chmielów	0,75

Tendencja dla akcji utrzymana.

Zakaz wywozu ziemniaków ma być zniesiony.

Ubiega się o to ministerstwo rolnictwa.

Do komitetu ekonomicznego rady ministrów wpłynął wniosek ministerstwa rolnictwa, proponujący skreślenie ziemniaków z listy artykułów, zakazanych do wywozu zagranicę.

Jednocześnie ministerstwo rolnictwa proponuje niższe taryfy na ziemniaki, wywożony na Górną Śląsk.

Wnioski te motywowane są znacznym wzrostem produkcji ziemniaków.

Jak się dowiadujemy, sprawa ta ma być rozstrzygnięta w najbliższym czasie.

Panika na giełdzie w Kopenhadze.

W związku z bankructwem banku dyskontowego w Kopenhadze — na giełdzie nastąpiła niebywała panika.

Obce waluty poszły ogromnie w górę, a waluty i akcje krajowe doznały bardzo poważnej niżki, nie mówiąc już o tem, że akcje banku dyskontowego są oddawane za bezcen.

Istnieje przypuszczenie, że stan ten potrwa dłużej.

Sowiety mają milion wojska pod bronią.

Ryga, 23 lipca

Z Moskwy donoszą, że między Trockim, a angielskim ekspertem wojennym, Repingtonem, toczy się ożywiona polemika w sprawie liczebności armji czerwonej. Repington, mimo zapewnień Trockiego, twierdzi, że prócz 600,000 wojska, do którego Trocki się przyznaje, w skład armji czerwonej wchodzi jeszcze 120,000 ludzi wojska G.P.U. i 200,000 ludzi „do specjalnych poleceń”, tak zwany „czon”. Obecnie sekretarjat rewolucyjnego sowietu wojennego twierdzi ponownie, że wszystkie siły sowietów, wliczając flotę, G.P.U. i „czon” wynoszą tylko 562,976 ludzi. Jednak przed niedawnym czasem sam Dzierżyński oświadczył, że statystyce wierzyć nie można.

Czy długo będą tolerowane kowieńskie prowokacje?

Wilno, 23 lipca.

Dnia 21 b. m. na odcinku 3 kompanii granicznej w okolicy Poddumble powileńsko-trockiego policjant litewski straż granicznej dał 4 strzały w kierunku polskich posterunków, raniąc śmiertelnie włoścjanina, który w pobliżu łowił ryby.

Domowe obiady koszerne
2 ZŁ. Z 4-CH DAŃ 2 ZŁ.
mięso do wyboru wydaje znana restauracja
SZERMANA, Cegielińska 38.

Dr. F. Klozenberg
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 5 — 7 p. p.

Książęce nazwisko Trubeckich ułatwiło złodziejowi wstęp do arystokratycznych domów.

Polieja berlińska pochwyciła w tych dniach poszukiwanego oddawna Aleksandra Trubeckiego, oszusta i złodzieja kieszonkowego, który wsławił się zręcznymi kradzieżami na kolejach niemieckich, specjalnie w wagonach sypialnych i pociągach pośpiesznych.

Śmiały ten rycerz złodziejskiego przemyślu był bardzo wielostronny w swym fachu, gdyż obok specjalności kolejowej nie gardził i szantażem oraz naciąganiem naiwnych wśród bogatych pańien. Korzystając z podobieństwa swego nazwiska do nazwiska arystokraty rosyjskiego, wkręcał się on do wyższych sfer berlińskiego towarzystwa, z którego zniknął przed

dwoma laty, dla spędzenia ich w więzieniu za wykrytą i udowodnioną kradzież. Po tych przymusowych wakacjach pojawił się znów Trubecki na bruku berlińskim i szukał bogatego ożenku dla pozłocenia jego „książęcej tarczy” i podobno nawet obecnie z pewnymi szansami powodzenia. Cóż kiedy policja przeszkodziła tej działalności zarzucając mu pobranie zaliczek i biżuterii od kilku aż szesnastu narzeczonych. Znowu na jakiś czas będzie musiał w samotności więzienia ugorować ze swymi talentami towarzyskimi i matrymonjalnymi skłonnościami.

Drugi oszust rosyjski znalazł „patentowany” sposób zdobywania pieniędzy.

Pisma niemieckie podają szczegóły szeregu niesłychanie śmiałych oszustw, których dopuścił się rosjanin nazwiskiem Troickij, budując na niezawodnej łatwości ludzkiej.

Ow Troickij był przed wojną pomocnikiem gubernatora w Charkowie. Po wybuchu rewolucji wyjechał do Grecji, skąd w 1921 r. przybył do Berlina. Tu w krótkim czasie stał się bardzo znaną osobistością i niezmiernie prostym sposobem doszedł do olbrzymiego majątku. Wyszukiwał ludzi chcących bez trudu mieć znaczne dochody od swoich kapitałów i ofiarowywał im bardzo wysokie procenty od pożyczonych mu pieniędzy. Zdołał w ten sposób środki pozwalają mu na prowadzenie hulastycznego życia. Wydawał więc pełnymi garściami, wspomagając równocześnie wielu biednych i syjących pieniędzmi na cele dobroczynne. Należał do wszystkich organizacji rosyjskich w Berlinie, był częstym gościem u prawosławnego biskupa i cieszył się powszechną sympatią. Mieszkanie jego obleżone było przez ludzi, przynoszących mu swoje pieniądze na wysoki procent. Miał kil-

ku pomocników o znanych rosyjskich nazwiskach, których zadaniem było zjednywanie nowych klientów.

W samym Berlinie zebrał Troickij sumę 300,000 dolarów, następnie bawił w Londynie, Nizy i Paryżu, a ogólna suma pożyczonych mu pieniędzy wyniosła przeszło 600,000 dolarów.

Zrazu wypłacał wszystkim regularnie procenty, zyskując coraz większe zaufanie. W końcu jednak cała historia urwała się. Troickij zgrał się, spekulując na niższą franka francuskiego i nagle gruchnęła wieść o jego niewypłacalności. Do Paryża zjechało mnóstwo jego wierzycieli i zaczęli gwałtem domagać się zwrotu pieniędzy. Troickij przyjął ich bardzo uprzejmie, zapewniał, że pieniądze otrzymają, prosił tylko, aby mu pozwolono wyjść na chwilę do drugiego pokoju. Stąd tylnymi drzwiami umknął, zostawiając poszkodowanym dwa kapelusze i jeden pusty kufer.

Policja paryska zarządziła za oszustem poszukiwania, które jak dotąd pozostały bez rezultatu.

Potworny zbrodniarz hannowerski miał cichych współników swej zbrodni wśród policji.

Skandaliczna sprawa stosunku policji do sprawy głośnego hannowerskiego homoseksualisty, sadysty, mordercy i handlarza ludzkim mięsem, Haarmana, stała się już tak jaskrawą, że po specjalnej w tym względzie interpelacji w reichstagu, pruskie ministerium spraw wewnętrznych zmuszone było wysłać do Hanoweru nadinspektora dla spraw kryminalnych, dr. Kappa, jako upewnionego funkcjonariusza do zbadania sprawy na miejscu. W wyjaśnieniach udzielonych funkcjonariuszom prasy, dr. Kapp oświadczył, że jest wręcz przerażony potwornością afery Haarmana i dodał, że „od wieków nieznanym jest przykład tak wielkiej liczby, tak potwornych morderstw spełnionych przez jednego człowieka”.

W związku z misją dr. Koppa w Hanowerze ujawniony został niewiarogodny wręcz fakt, który referuje między innymi „Neue Freie Presse”. Oto już z wiosną 1923 roku dwie kobiety, znajome Haarmana, zakomunikowały policji hannowerskiej, że poprzedniego dnia wieczorem zauważyły w łóżu w mieszkaniu Haarmana młodego człowieka, który był niezwykle blady, nie dawał żadnych oznak życia i robił wrażenie martwego. Nazajutrz rano tego młodego człowieka już odna-

leż nie mogły, widziały natomiast u Haarmana jego odzienie, oraz na ogniu garnek ze świeżym mięsem, którego poprzedniego dnia nie było i którego w międzyczasie Haarman w zmiasta uzyskać nie mógł. Ochłapy tego mięsa kobiety przedstawiły w policji. Nazajutrz po tym wypadku funkcjonariusz policji zawiadomił zaniepokojone kobiety, że mięso, które przyniosły, okazało się mięsem wieprzowem, zaś losem tajemniczego młodzieńca policja wogóle nie uważa za właściwe zainteresować się.

Na tle tego ohydnych wypadku, który ujawnia ostatecznie świadomą tolerancję policji hannowerskiej wobec potwornego mordercy, który był zarazem jej tajnym funkcjonariuszem, już wręcz skandalicznie zdumiewającym jest fakt, że po powrocie dr. Koppa do Berlina tamtejsze ministerium spraw wewnętrznych zdecydowało, że niema powodu do wyłączenia sprawy przeciwko policji hannowerskiej w związku z aferą Haarmana i za środek najzupełniej wystarczający uznało „tymczasowe zawieszenie w pełnieniu służby” kilku funkcjonariuszy, którzy „nie dość energicznie reagowali na poszlaki przeciwko Haarmanowi”.

Dla wyjeżdżających na Śląsk. Ceny mieszkań i pensjonatów.

Według doniesień pism śląskich ustanowiono tam ostatnio ceny mieszkań na letniskach w powiecie bialskim. Podajemy je ze względu na ożywiony obecnie ruch letniczy od nas do tych pięknych okolic śląskiego Beskidu. Przystępne ceny najmu mieszkań w tamtejszych letniskach są następujące:

1. Bystra: a) pensjonaty: pokój z oświetleniem i całodziennym utrzymaniem (śniadanie, drugie śniadanie, obiad, podwieczorek, kolacja) od osoby dziennie 7 do 8 zł.; b) ceny pokoi hotelowych bez utrzymania od osoby dziennie 3 do 5 zł.; pobyt krótszy od tygodnia w pensjonatach liczy się za pobyt w hotelu; c) po-

koje sezonowe na cały sezon t. j. czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień: 1) pokój dla dwu osób 200 zł.; 2) powyżej dwu osób 300 zł.; 3) pokój w wilży od 2 pokoi z kuchnią z komfortem od 600 do 800 zł.; za używanie ogrodu, balkonu, werandy i t. d. 25 proc. dodatku; za użycie kuchni w pokojach od 1, 2, 3, 50 proc.

2. Szczyrk, Buczkowice, Podlesie. — Pensjonaty: 1) pokój z oświetleniem i utrzymaniem jak w Bystrej od osoby 5 do 6 zł. dziennie. pokoje sezonowe za cały sezon (jak w Bystrej): a) do dwu osób 150 zł.; b) większe powyżej 2 osób 200 zł. Za użycie kuchni ad a) i b) 50 proc. dodatku, za użycie ogrodu 25 proc. dodatku.

Sprytna kradzież wartościowych akcji.

Przed czterema miesiącami w banku Indiana National w Indianapolis, powołano wice-prezydenta tej instytucji do telefonu w drugiej części budynku. Równocześnie zawołano do telefonu policjanta bankowego. W chwili tej jakiś elegancko ubrany nieznajomy przeszedł koło biurka wice-prezydenta i po chwili odkryto, że z biurka zginęły akcje banku, rządowego na sumę 41.000 dol. akcje leżały na wierzchu biurka. Wszelkie poszukiwania za złodziejem nie dały rezultatu.

Onegdaj do jednego z banków chicagowskich przebył zarządca znanego kabalety „Friars Inn” Sam G. Miller i zmie-

nił akcje na 10.000 dolarów. Po zamknięciu banku porównywano, jak zwykle, numery bondów i odkryto, że zmieniony przez Millera, pochodził z kradzieży. Ujęcie Millera było już tylko drobnością. Tajni agenci czekali nań przez dwa dni w ukryciu i aresztowali go na dworcu kolejowym w Indianapolis w chwili gdy wysiadał z pociągu chicagowskiego. Przyznał się do zmiany akcji na gotówkę, ale tłumaczył się, że otrzymał je w uczciwej transakcji finansowej.

Poszukuje się komfortowo urządzonej willi w okolicy Łodzi. Oferty sub. „Cudzoziemiec” do admin. „Republiki”.



SERGJUSZ ARITONOW

(58)



Roman z życia wojennego
Sergiusza Aritonowa

Niespełna tydzień po wyjeździe Sumarokowa na front otrzymała już Tatjana pierwszy list od niego, skreślony ołówkiem na odwrotnej stronie jakiejś odezwy „Do obywateli miasta W...”, nawołującej do zachowania spokoju i składania posiadanej broni palnej i białej w kwaterze dowództwa placu.

„Tanieczko najukochańsza, rozłąka z tobą rozdziera mi serce i trapi nieustannie zgnękaną mą duszę. Gdyby nie ta bolesna udręka, czułbym się tu niegorzej. Niewygody życia frontowego znoszę wyśmienicie. Umysłnie nie korzystam z żadnych ulg. Chcę żyć razem z żołnierzami i w takich samych warunkach, co i oni. Im bardziej zapominam o kulturalnym trybie życia, tem lepiej się czuję. Wciąż wyrrywam się na rekonesansy, wywiady, patrole, aby jaknajwięcej hasać po bło-

niach, aby jak najwięcej być czynnym. Porwała mnie jakaś neodparta gorączka czynu. Przytem strasznie mię ręce świerzbią do bitki. Odezwała się snąc we mnie krew dalekich przodków moich, średnio-wiecznych chanów tatarskich, nieustraszonych wojowników, którzy pod wodzą mężnych chan-in-chanów, jak Temu-dzin Dżingiz-chan i Batu-chan wyrzynali w pień przodków twoich, uwodząc w jasyr ich żony i córki i ujarzmiając wszystkich udzielnych książąt na Rusi. Krew ta zagrała we mnie i porwała do czynu orężnego. Narazie wszakże trwa walka pozytywna i nie mam okazji wyładowania swej energii. Ze strażami już się otrząsałem. Odróżniam już nawet po dźwięku rodzaj pocisku, a nawet jego wielkość. Kula karabinowa świszce lub bzyka, kulomioty trąkoczą, rozsypując się drobnym parskaniem, granaty, czy szrapnele rozpryskują się z hukiem na mnóstwo odłamków, unosząc w górę grudki ziemi, grubsze pociski, jakiś 7,5, naprzykład, podnosi całe tumany pyłu ziemnego, wykopując w ziemi wielką półokrągłą dziurę. — Dwukrotnie już podczas patroli byłem pod strażami, niezbyt wszakże celnymi, bo ani jeden z nich nas nie trafił.

Napisałbym ci więcej, ale muszę już list oddać, bo odjeżdża do Pitra kolega,

który odda list mojemu szoferowi, a ten już zna drogę do ciebie. Mój Boże, gdy pomyszę, że jeszcze przed tygodniem miałem ciebie, całą drżącą i rozkochaną w objęciach, aż mnie coś w gardle dławić zaczyna i obawiam się, że mi oczy wilgotnieją. Przysięgam ci, Tania, że takie wzruszenie po raz pierwszy w życiu mnie ogarnia. Dużo już znałem kobiet w życiu, ale myśl o żadnej nie przejmowała mnie tak głębokim wzruszeniem, jak o Tobie, moja ty księżniczko cudna!

Przesyłam Ci całe pułki, brygady, dywizje pocałunków! Twój na wieki Sasza”

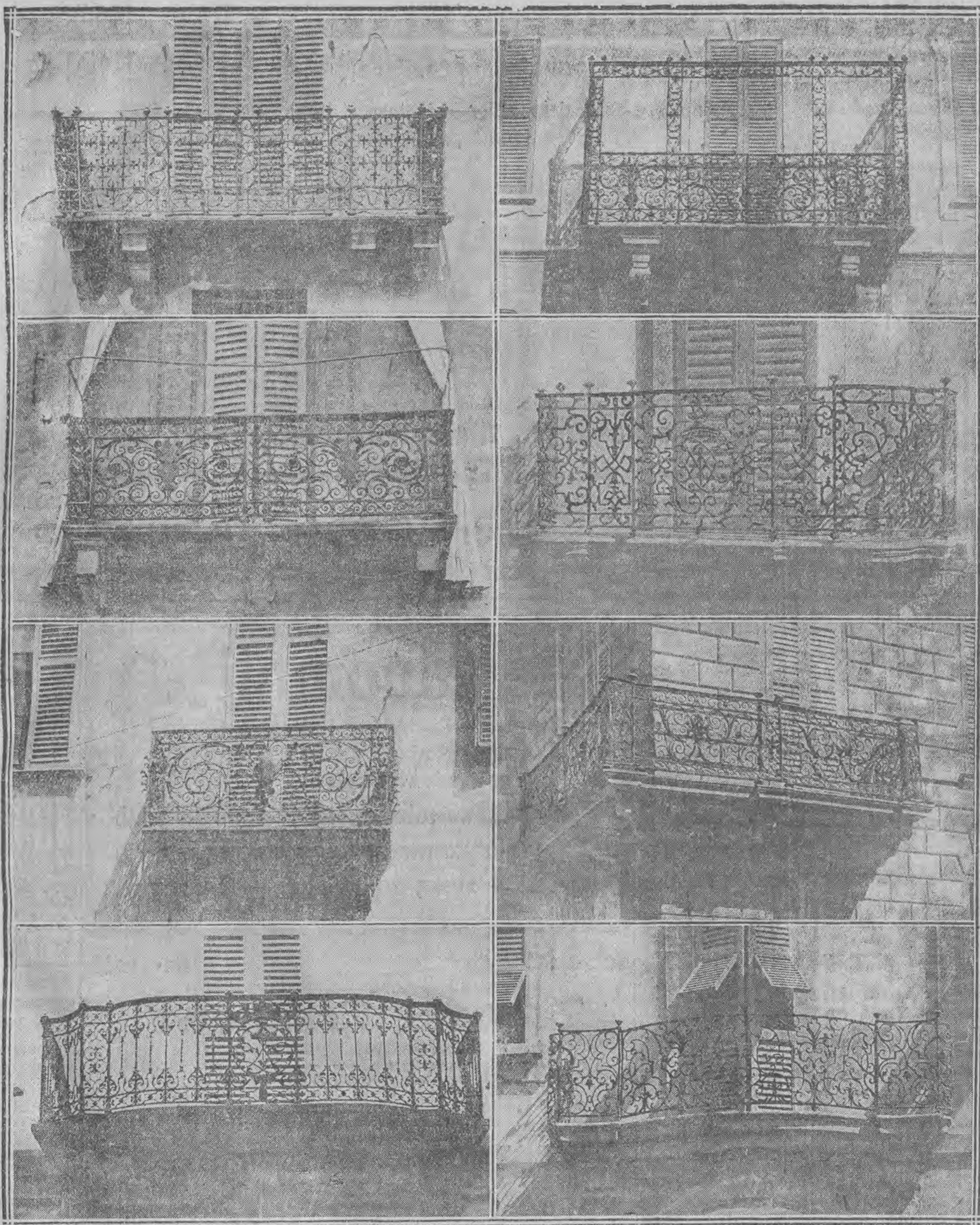
List ten nadszedł z trzydniowym opóźnieniem, to też zanim Tatjana zdążyła od pisać, otrzymała już następny list:

„Tań! Otrzymałem chrzest bojowy! Słuchaj, bo muszę się koniecznie przed kimś, kto wie, że się mną interesuje, wygadać. A więc było to tak. Jadąc patrollem przez las z sześcioma żołnierzami, nagle dostajemy z prawej strony ogień karabinowy. Ja, nie namyślając się ani chwili, bo zbyt już chciałem wreszcie jakiegoś wroga pomacać, rozkazuję galopem walić w kierunku ognia. Tamci musieli zrozumieć nasz manewr, bo ogień przerwali i nagle z za krzaków powyskakiwało z trzydziestu austriaków! Tania! Jak ja tych potamańców zobaczyłem, to

jakby mi skrzydła u ramion wyrosły! Ryknąłem: „Wpieriod, bratcy, żywo! Gonil bieł koli!” i pomknęliśmy jak błyskawice na austriaków. Gdy ujrzeli pędzących, odrazu pokazali tyły i w nogi! Ale ja już nie władałem sobą! Nieprzytomny, upojony szaleńcem walki ciałem w prawo i wlewo, nie słysząc nic i nie widząc, aż wreszcie jakiś jęknął mi pod uchem: „Hospodi pomyluj!.. Ocknąłem się. Widzę, że wszyscy austriacy ręce do góry podnoszą i krzyczą „Biery w połon, bańko, tilko zittia poszczady!”. Okazuje się, Tania, że to był oddział rusiński, a więc bracia słowianie, jęczący pod jarzmem austriackim, którym wojna obecna ma przywrócić wolność. Trochę żałuję te raz tych, co poraniłem i cieszę się, że żaden z nich nie odniósł rany śmiertelnej, choć kilku pokiereszowaliśmy ciężko. — Odstawiliśmy ich wszystkich rannych i zdrowych do dowództwa pułku.

Tego samego wieczoru już było gorzej. Cały szwadron nasz okrążył dziesięciokonny patrol huzarów niemieckich. Wyraźaliśmy ich wszystkich cprawda, ale straciliśmy przytem przeszło pięćdziesięciu rannych i zabitych. Niemcy tłukli się, jak lwy. Całuję cię tysiącrotnie. Bądź dobrej myśli i kochaj mnie, jak ja ciebie. Sasza”.

(D. c. n.)



Zdobnictwo balkonowe — rozwinięte wspaniale w wieku XVII i XVIII, a dziś znajdujące się w stanie zapomnienia, kwitnie jeszcze najbujniej w Lombardji. Za pismami fachowcami podajemy powyżej kilka ciekawych z punktu widzenia artystycznego kutych balkonów medjołańskich. Bogate linje krat żelaznych zawstydzają zapewne łódzkich kamieniczników z ich niezdarnymi dekoracjami domów.

Podróż Morgana do Londynu i Paryża W związku z konferencją londyńską.

Nowy oJrk, 23 lipca

Z kół zbliżonych do Waal Street komunikują, że Morgan w dniu 25 b. m. uda się w podróż do Paryża i Londynu. Osoby bliskie Margara twierdzą, że wyjeżdża on tylko na ferie do Europy. Waal Street twierdzi jednak, że podróż Morgana pozostaje w związku z przesileniem konferencji londyńskiej i pokłada w tej podróży wielkie nadzieje. Świat amerykański finansowy nie zmniejszy swego zainteresowania pożyczką dla Niemiec ze względu na nadmiar gotówki w Ameryce i jest mocno zaniepokojony przesi-

leniem konferencji. Jak słyhać podróż Morgana została zdecydowana dopiero dziś po nadejściu wiadomości z Londynu o przesileniu na konferencji.

Zamachowiec strzela do policji.

Agencja Wschodnia.

Lwów, 23 lipca.

„Gazeta lwowska” donosi, że dziś po południu na ulicy Słodowej posterunkowy policji zatrzymał jakiegoś osobnika, w którym rozpoznał Gierowskiego rechte Jeworskiego, głównego sprawcę i agitatora zamachu na prochownię przy ulicy Janowskiej. Zatrzymany wydobyl rewolwer i dał w kierunku policjanta strzał,

poczem rzucił się do ucieczki, ostrzelując się gęsto. Wreszcie znikł na cmentarzu Łyczakowskim.

Policja zarządziła energiczny pościg w całym mieście.

Zamordowanie księdza amerykańskiego w Chinach

Specjalna służba telegraficzna „Republiki”

Waszyngton, 23 lipca.

Ks. George Douglas Byers, obywatel amerykański, przydzielony do misji presbyterjańskiej, został zamordowany dnia 24 czerwca b. r., przypuszczalnie przez bandytów w Kuchek na wyspie Hainan. Wiadomość tą, urzędownie stwierdzoną, nadesłał tu poseł amerykański Shurman z Pekinu.

Wojenny okręt amerykański Sacramento wyruszył z Hong Kong z wicekonsulem amerykańskim Chamberlain na pokładzie i płynie do Hoihow, najbliższego portu od miejsca mordu kaznodziei, celem przeprowadzenia śledztwa.

Posel amerykański Shurman otrzymał raport o mordzie księdza od Douglasa Jenkinsa, generalnego konsula amerykańskiego w Santon, któremu doniósł o tej zbrodni konsul angielski w Kiungchow na wyspie Hainan.

CZYTAJCIE

„REPUBLIKĘ”.

CASINO

Dziś imponująca premiera!!

CASINO

Najnowsze arcydzieło amerykańskiej wytwórni
„Paramount“ p. t.MOTTO: Nowoczesne panienki są bar-
dzo miłutkie. Mają kuse su-
kienki. Rozum i włosy krótkie

WALLACE REID w filmie Paramount „NICE PEOPLE” & WILLIAM DE MILLE production.

OPINJA i GNOTA

(Nowoczesna młodzież).

Powojenny dramat salonowy w 7-miu aktach, odsłaniający całą grozę obyczajów powojennych młodzieży, która prowadzi życie swobodne i niekrepowane żudnymi względami, która myśli tylko

o tańcach, flirtach i szampanie!...

Początek przedstawień o godz. 6-ej wiecz.

Sala mechanicznie wentylowana.

Sala mechanicznie wentylowana.

Obraz tylko dla dorosłych.

TOWARZYSTWO REKLAMY MIĘDZYNARODOWEJ

SP. Z O. O.

w WARSZAWIE

UL. MARSZAŁKOWSKA № 124

TELEFON 205-68 (Dyrekcja), 142-74 (Dział ogłoszeń)

JENERALNA REPREZENTACJA NA POLSKĘ FIRMY

RUDOLF MOSSE

DORLAND INTERNATIONAL

Zastępstwa w Amsterdamie, Bazylei, Berlinie, Brukseli, Budapeszcie, Bukareszcie, Frankfurtu, Gdańsku, Hamburgu, Lipsku, Londynie, Madrycie, Monachium, New-Yorku, Paryżu, Pradze, Wiedniu, Zagrzebiu, Zurychu i t. d.

Ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych po cenach oryginalnych. Reklama uliczna, świetlna, kolejowa, tramwajowa, pocztowa, kinematograficzna i t. p. Projekty reklamy artystycznej.

WYDAWNICTWO

KSIĘGA ADRESOWA POLSKI DLA HANDLU, PRZEMYSŁU, RZEMIOSŁA I ROLNICTWA

Nasza księga adresowa będzie pierwszym w Polsce wydawnictwem adresowym, redagowanym według wzoru najdoskońszych wydawnictw światowych i stanowić będzie niezbędne źródło informacyjne dla każdego cudzoziemca, interesującego się jakkolwiek dziedziną życia gospodarczego Polski.

Dr. A. Sztajnberg

ul. 6-go Sierpnia (Benedykta) 3

powrócił.

Dr. med.

Wł. Polakowski

ginekolog - akuszer

mieszka obecnie przy ul.

Piotrkowskiej 113.

przyjm. od 5-6.

Nie zapomnij

zaabonować „Republikę” i „Express”
wyjeżdżając z Łodzi
na letnie wywczasy!



Prenumerata miesięczna „Republiki” lub
„Expressu” z przesyłką pocztową w kraju
wynosi 4 złote; za granicę — 7 złotych.

Baczność!

Baczność!

Aby naszą firmę rozpowszechnić urządzamy niniejszą

Zagadkę Premjową!

- | | | | | |
|------------|--|-----------|----------|------------|
| 1. Premja: | 1 szafka dębowa zawierająca 101 sztuk sztuciec platerowych | - - - - - | wartości | 900,— złp. |
| 2. „ | 1 zegar stojący dębowy ze ślicznym podwójnym biciem | - - - - - | wartości | 600,— „ |
| 3-4. „ | Po 1 zegarku złotym męskim | - - - - - | 300,— „ | |
| 5-10. „ | 1 serwisie niklowym do kawy | - - - - - | 100,— „ | |
| 11-30. „ | 1 zegarku srebrnym, bransoletkowy damski lub męski, albo zegar salon. dębowy | - - - - - | wartości | 50,— „ |
| 31-100 „ | Różne wygrane | - - - - - | po | 25,— „ |
| 101-200 „ | „ | - - - - - | po | 10,— „ |

Zagadka!

sk.... ny.... ór.... G.... ś.... I....

Powyższe sylaby oznaczają Województwo Polskie.

Warunki:

- Każdy może nadesłać rozwiązanie zagadki.
- Rozwiązanie zagadki musi być najpóźniej 31 lipca r. b. wysłane. Dowód stempel pocztowy.
- Każde rozwiązanie musi być na osobnym papierze, wielkości 25 centymetrów kwadratowych z dokładnym adresem nadsyłającego. Do każdego rozwiązania należy dołączyć jeden złoty. Nie w znaczkach pocztowych.
- Premje zostaną podzielone według liczby porządkowej nadejścia dobrych rozwiązań. W razie wpływu większej ilości rozwiązań rozstrzyga losowanie.
- Losowanie odbędzie się pod dozorem Biura Rewizyjnego Confidentia i w obecności zastępcy naszej firmy.
- Nazwiska wygrywających będą oprócz listownych zawiadomień ogłoszone w tych samych dziennikach.
- Zadanych praw sądowych nikt nie może sobie rościć do naszej firmy z powodu rozwiązania zagadki.

POLSKA HURTOWNIA ZEGARÓW

KATOWICE (Górny Śląsk) ul. Mieleckiego 8.

Czytajcie „Express Wieczorny”

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 gr. szy za wiersz milimetry (na stronie 10 szpilt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpilt.) NEKROLOGI I NADEŚLANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 szpilt.) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminów druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Posz. i wanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Dr. med.

BRAUN

Poludniowa Nr. 23,
Specjalista chorób
skórnych i wene-
rycznych. Przy-
jmuje od 8-10 i pół
1-2 i od 4-8-1

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43
Choroby skórne, we-
neryczne i motzopciwe
Leczenie sztuczne
słońcem wyżynno-
wym. Przyjmuje
od 5-8

OGŁOSZENIA
drobne

Rozmaite.

Wypożyczę 1000 zł.
za odpowiednie
zajęcie dla starsze-
go człowieka, dłu-
goletniego woźnego
z pierwszorzędniemi
referencjami. Oferty
do „Republiki” pod
„zaraz”. 5259-2

Przednik państwo-
wy, na poważnym
stanowisku, z pra-
wem do emerytury,
w starszym wieku,
poszukuje dla swych
dzieci opiekunki,
mogącej zastąpić im
matkę, skromnej
ładnego usposo-
bienia, miłej po-
wierzchności, in-
teligentnej, wy-
kształconej i muzy-
kalnej. Cel matry-
monjalny nie wyłączo-
ny. Panie odpo-
wiadające powyż-
szym warunkom,
zechcą składać ofe-
ty z krótkim życio-
rysem, fotografiją
do administracji
„Republiki” pod
„Nr. 5472 A.”

5239 3
